

ANDRZEJ BARTYŃSKI

Rozmowy na globie -
człowieka o sobie**Purginał**

Złote dłonie słońca delikatnie gładzą moją twarz. Jest trzynasty dzień września, godzina 13.00 rok 2014. Piękny dzień we Wrocławiu, a ja jestem w drodze do *salonu mych myśli*, gdzie przy okrągłym stole czekają na mnie moi przyjaciele. Błękitnooka i złotowłosa Wiosna, piwnooka, jak heban czarnowłosa Luna, filozof Pan Nietwór i jego asystent Daniel Spaniel. Wchodzę do salonu jak rycerz spod znaku Bliźniąt z dwoma puginałami w obu rękach.

– Baczość! – woła Pan Nietwór i wszyscy stają na baczość.

– Spocznij! – powiedziałam i na stół kładę puginały.

– Gdy się jest rycerzem, trzeba najpierw zwyciężyć samego siebie – ogłosił tę prawdę filozof Pan Nietwór.

– To święta prawda – potwierdził tę prawdę asystent Daniel Spaniel.

– Tak też uczynił nasz Autor – zawołały w duecie Wiosna i Luna.

Zastanowiłem się przez chwilę nad tym, czy to prawda, co powiedziały o mnie Wiosna i Luna. Czy to prawda, że zwyciężyłem samego siebie? Prawda i nieprawda. Żeby siebie zwyciężyć, to trwa przez całe nasze życie. Każda moc ma swoją słabość, a każda słabość ma swoją moc. Dlatego przyniosłem dwa puginały, aby uzyskać równowagę świata przy okrągłym stole. Równowagę ducha, umysłu, serca i radości życia w *salonie mych myśli*.

– Niech żyje równowaga słowa, czynu i złocistego płynu – zawołał srebrzystym tenorem Daniel Spaniel i klasnął w dłonie.

– Aby uzyskać filozoficzną równowagę ducha, umysłu i serca w odniesieniu do rycerskiej, społecznej, twórczej i artystycznej działalności naszego Autora – powie-

dział filozof Pan Nietwór – proponuję, aby każdy z nas przeczytał wybrany fragment z listów gratulacyjnych, jakie nasz Autor otrzymał z okazji swego Benefisu Jubileuszowego, który się odbył w dniu 5 września br. w Klubie Muzyki i Literatury, tu u nas, we Wrocławiu. Popatrzcie moi drodzy, widownia w naszym *salonie mych myśli* jest wypełniona po brzegi przez czytelników „Gazety Kulturalnej”, a więc czytamy. Niechaj usłyszają to, co usłyszał nasz Autor.

Zaczyna Wiosna.

„Dostojny Jubilacie, Drogi Andrzeju!

Wena twórcza, energia, młodzieńcza ciekawość świata i ludzi, aktywność społeczna – to raczej nie są cechy ludzi w podszym wieku. Toteż z niedowierzaniem spoglądamy w Twoją ankietę – bo wynika z niej, że właśnie dziś kończysz 80 lat! Jeśli to prawda, to działasz wbrew prawom natury i oby tak było jak najdłużej! Dobrze Cię znamy i jesteśmy przekonani, że tak właśnie będzie”. To słowa z listu Marka Wawrzkiwicza, prezesa Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich.

Czyta filozof Pan Nietwór.

„Szanowny Jubilacie, jest Pan wybitnym przedstawicielem polskiej kultury, którego życiowe osiągnięcia budzą podziw i szacunek. Znakomite dzieła Pana autorstwa na zawsze pozostaną w kanonie narodowej poezji, a ich uniwersalny wydźwięk będzie przypominał nam o istocie i sensie życia”. To fragment listu gratulacyjnego Marszałka Województwa Dolnośląskiego – Cezarego Przybylskiego.

Czyta Daniel Spaniel.

„Szanowny Panie Prezesie! Pańska twórczość od dziesięcioleci wzbogaca nasze codzienne życie. Dzięki Pana osobistemu zaangażowaniu i pasji, rzesze miłośników poezji mogą zaspokajać swoją potrzebę obcowania z pięknem poezji, czerpać siły i natchnienie do dalszej pracy. Należy Pan do tych Wyjątkowych Ludzi, którzy dzięki swojej niezwykłej wrażliwości, wspartej wielkim talentem, wykreowali wizerunek naszego regionu, jako miejsce tętniące życiem kulturalnym”. Tak określił naszego Autora w swoim liście Wicemarszałek Województwa Dolnośląskiego Radosław Mołoi i dołączył piękny upominek, srebrne spinki z dolnośląskimi agatami.

Czyta Luna.

„Drogi Jubilacie, dziękujemy Ci za poezję, która daje oparcie, wiarę i ukojenie po goniwie dnia codziennego. Jest nam niezmiernie miło mając nadzieję, że jako dla Honorowego Obywatela Polanicy-Zdroju, nasza mała ojczyzna zajmuje w Twoim serce szczególnie miejsce, a może i stanowi także źródło inspiracji”. To mały i miły cytat z listu Burmistrza Polanicy Zdroju Jerzego Terleckiego i Przewodniczącego Rady Miejskiej Zbigniewa Puchniaka.

Może właśnie teraz opowiem czytelnikom „Gazety Kulturalnej” o przemielej nie-

spodziance, której sprawcą stał się znany wrocławski poseł na Sejm RP Sławomir Piechota. Mała pomyłka w kalendarzu posła, a wielka radość w sercu poety. Zamiast przyjechać o godz. 16:00 w piątek 5 września, dostojny gość przyjechał o 16:00 w sobotę 6 września i w ten sposób przedłużył mój benefis o jeden dzień więcej. Tylko mnie już tam nie było. Dzwoni moja komórka, słyszę głos posła Sławomira Piechoty.

– Jestem w Klubie Muzyki i Literatury. Ja jestem, a jubilata już nie ma. Spotkajmy się więc w poniedziałek, u mnie, w biurze poselskim.

– Bardzo dziękuję za zaproszenie – odpowiadam.

– Czy jubilat jest w domu – pyta poseł.

– W domu będę od szóstej wieczorem – odpowiadam.

– To proszę czekać, ktoś przyjedzie, coś przywiezie. Do zobaczenia. Do zobaczenia. Punktualnie o szóstej dzwonek do drzwi. Otwieram. Przede mną stoi wybitny wrocławski fotograf Adam Hawalej. W rękach trzyma ogromny kosz kwiatów. Kremowe róże i różowo-bordowe goździki otoczone zielonym szalem liści, symbolem nadziei. Wchodzimy z gościem do pokoju, a znany gość obok kosza kwiatów stawia butlę dziewięcioletniego francuskiego szampana.

– To dla jubilata od posła, a to dla jubilata ode mnie – i znany gość wręcza mi swój piękny album pt. „Różewicz w obiektywie fotografa Adama Hawaleja”, wydawca: Teatr Współczesny we Wrocławiu 2011 rok.

Piękne dzięki za te wszystkie znaki słujące przyjaźni. Piękne dzięki i do następnych spotkań mistrzu polityki Sławomirze i mistrzu fotografii Adamie.

A co na to moje domowe dziewczęta? Moja żona Krzysia i moja siostrzenica Małgosia. Obie wołają z komediową ekspresją. Dostojny jubilacie! Tego szampana wypijesz, wypijemy w przyszłym roku, gdy się on sam stanie dziesięcioletnim jubilatem.

– Możemy też później go wypić – powiedziałam, gdy już się stanie stuletnim jubilatem, a nam się nadal nie zmienią upodobania.

– Niech żyje równowaga słowa, czynu i złocistego płynu – zawołał swym srebrzystym tenorem Daniel Spaniel i klasnął w dłonie. Na tym naszym świecie w *salonie mych myśli* wszystko jest możliwe. Te dwa puginały, które nasz Autor położył na okrągłym stole, każdy ma długość 75 cm i każdy jest szklana butelką w kształcie puginału, a w środku znajduje się Armenian brandy. No i co? Na zakończenie naszego finału wypijemy brandy z puginału, a ci co czytają „Gazetę Kulturalną” niech też sobie walną, ale ostrożnie, pół na pół pobożnie. Niech żyje równowaga świata, słowa, czynu i złocistego płynu! Niech żyje wolna Snów Kraina, co rymem jest do Ukraina. I tu jak w teatrze, kurtyna.